

Placówka "Estezet"
L.dz. 1089 /44
New York 18.X.44.
Raport sytuacyjny
z Brazylii.
Zr. ag. 1315

1089

Szef Oddz. Inf. Wyw. Szt. N.W.
/ przez Szefa Wydz. Wyw./

Przedstawiam w załączeniu raport
sytuacyjny z Brazylii opracowany przez ag. 1315.

Kierownik Placówki

Maracz
Maracz

Załącz. 2.

138

RAPORT POLITYCZNY O SYTUACJI BRAZYLII

Potwierdza się informacja o zamierzonym przez prezydenta Vargasa powierzeniu stanowiska szefa delegacji brazylijskiej na konferencję pokojową b. ministrowi spraw zagranicznych, Aranha'ji.

Jednocześnie zwraca uwagę: wizyta sekretarza osobistego prezydenta, Queiroz'a Andrade u dyrektora generalnego DIP'u /dep. prasy i propagandy/ odnośnie zorganizowania na terenie zagranicy kampanji propagandowej na rzecz prezydenta Vargasa. I w związku z tem uwagi dyrektora DIP'u odnośnie konieczności przeciwdziałania ewentualnej kampanji b. ministra Aranha'ji na terenie zagranicy.

Przypomnieć należy, że jednym z b. prezydentów Brazylii był Epitacio Pessoa jedynie dlatego, iż reprezentując Brazylię na konferencji pokojowej zdobył sobie niesłyszany rozgłos, i powodzenie powszechne. Podobienstwo pozwala zwolennikom b. ministra Aranha'ji wysnuwać daleko idące wnioski i nadzieje.

B. minister Aranha, po krótkim wypoczynku w swej posiadłości udaje się do swego rodzinnego Porto Alegre, skąd zamierza powrócić niebawem celem wzięcia udziału w szeregu zebrań, zapowiadając w gronie swych współpracowników, iż "da mi to okazję do zabrania głosu". Jak widać z tego mówca nie przestaje być mówcą i wciąż myśli o publicznym wypowiedzeniu się, co zostało mu uniemożliwione wskutek zawieszenia "Tow. Przyjaciół Ameryki."

Zachowanie się Aranha'ji niewątpliwie wpływa hamująco na akcję jego tymczasowego następcy, Leao Veloso, który w rozmowie z jednym ze swych współpracowników, informatorem mym oświadczył, iż "w chwili obecnej wstrzeźliwość wydaje się koniecznością" i prosił o daleko najdalej idącą dyskrecję odnośnie jego /działalności w charakterze p.o. min. spraw zagranicznych.

Placówki zagraniczne Brazylii otrzymały wyraźne instrukcje, by akcentować, iż 1/ zmiana na stanowisku min. spraw zagranicznych miała charakter wewnętrzny, i 2/ polityka zagraniczna Brazylii nie ulegnie zmianie.

Instrukcje te idą w parze z następującymi posunięciami, które niebawem będą ujawnione, - będącymi wynikiem "przemysłu" prezydenta Vargasa:

1. Tygodnik amerykański "Time" uzyska ponownie prawo cyrkulacji, wyłącznie z woli prezydenta Vargasa /bez nacisku ambasady na MSZ ale wskutek prośby, zwróconej wprost do zięcia prez. gubernatora Peixoto/. Dodać przytem należy, że "Time" wziął na siebie całkowitą odpowiedzialność z powodu zamieszczonej / a omówionej przezemnie poprzednio notatki/, tj. przybyły do Rio szef sekcji łacińsko-amerykańskiej, Leonard oświadczył władzom brazylijskim, iż autorem artykułu był on a nie korespondentka w Brazylii, Miss Jane Braga. Brazylijska propaganda /DIP/ przypuszcza, iż posunięciem swem, przywracającym debit "Time'u", Brazylija "uznana będzie" w opinii amerykańskiej, jako "państwo wolności słowa"...
2. Idąc w dalszym ciągu po linii przywróconych wolności, prezydent Vargas pragnie udać się do Stanów /jeśli sytuacja Roosevelta będzie jasna/ po wyborze min. Salgado Filho na stanowisko prezesa Najwyższego Trybunału. W ten sposób, jak powiedział "Salgado będzie legalnym zastępcą prezydenta". Zaznaczyć jednak

należy, że prezydent - wbrew pogłoskom krążącym od pewnego czasu, jakoby wyjazd miał być zamierzony na dzień 31 bm. - wyjedzie dopiero po plebiscycie odnośnie Konstytucji 1937r. co przewidywać należy dopiero na pocz. stycznia n.r. W ten sposób że zapożyczmy słów prezydenta - "nikt niebędzie mógł nazwać Vargasa w USA dyktatorem".

3. W związku z desygnowaniem przez prez. Vargasa min. lotnictwa, Salgado Filho na stanowisko członka Najw. Trybunału /a co zatem idzie ew. prezesem tegoż/ nasuwa się sprawa obsadzenia stanowiska min. lotnictwa. Informują mnie, iż zapadła już decyzja odnośnie powierzenia tego stanowiska brygadjerowi Eduardo Gomes.

Informują mnie również, iż wybór na niego padł z powodu jego wyraźnie antyamerykańskiego nastawienia. Rozmowy z bryg. Eduardo Gomes odnośnie baz północnych będą ogromnie trudne.

/Intencją prezydenta Vargasa jest - według tejże wersji, którą obrzymuje - danie USA dowodów "tradycyjnej przyjaźni" i przyjazne porozumienie odnośnie współpracy na Północy Brazylii dla obrony Hemisfery, łącznie z USA.

Tę sugestję, podsuwa prezydentowi dyrektor "Diarios Associados", Assis Chateaubriand, który "wykończony" przed kolkoma tygodniami z powodu swej kampanji na rzecz oddania Stanom baz /kampanji, idącej w parze z usiłowaniami, uwięzionymi pomyślnym rezultatem uzyskania znacznych sum w Stanach na zakup firmy chemicznej Chering/, zaofiarował prezydentowi Vargasowi swe usługi celem "wyjaśnienia" opinii publicznej kwestji Aranhji./

Oświadczenia dowódcy floty USA na Północy, am. Jonasa Ingrama, iż "do końca r.b. flota amerykańska opuści gościnne bazy Północy Brazylii" wywołały nieoczekiwany skutek; opinia - jak nieraz w podobnych wypadkach wyraża przypuszczenie, iż "skoro zaprzecza musi być coś na rzeczy". Tembardziej, iż równocześnie przybył do Rio admirał William O. Spears, szef dywizji panamerykańskiej Marynarki wojennej USA celem odbycia inspekcji baz i odbycia rozmów z kierownictwem marynarki brazylijskiej.

Starając się w sposób zręczny i subtelny dać Stanom wszelkie pozory ew. współpracy tak, by w istocie rzeczy wyciągnąć maksymalne korzyści, przy likwidacji tychże Stanom wpływów, prezydent Vargas prowadzi niezmiernie ryzykowną grę, która z konieczności rzeczy nieda się urwać. I wskutek tego brnąć będzie w dalszym ciągu w intrygach, wymagających coraz to trudniejszych decyzji.

Nadzieja korzyści, maksymalnych korzyści dla Brazylii skłoniła prezydenta Vargasa do zapoznania w dn. 14 b.m. rady ministrów z wynikiem konferencji monetarnej w Bretton Woods.

Równocześnie przybycie do Brazylii misji UNRRA'y /Mrs Lawrence Duggan, Herbert Soencer Schenker, Louis Wels Swebson Lykatra/ celem zamówienia w Brazylii produktów potrzebnych tej instytucji, daje rządowi brazylijskiemu nadzieję poważnych tranzakcji, które mogą ożywić lokalny rynek i wzbogacić skarb państwa.

Są to wszystko nadzieje. /Wokresie konjunktury zamiast budować drogi i podnosić dobrostan mas, Brazylija budowała domy, operacje konjunkturalne/ w okresie lat wojny.

Obecnie: Brazylija pragnie wyciągnąć maksymalne korzyści z nadchodzącego okresu powojennego w Europie.

I niewątpliwie prezydent Vargas - wciąż grając - starać się będzie i ten moment wygrać na rzecz swej kampanji wewnętrznie politycznej, tak na terenie polityki zagranicznej, jak ekonomiczno-finansowej, celem utrwalenia swych rządów, na czem mu przedewszystkiem zależy.

Przemiany w życiu politycznym Brazylii wyraziły się na przestrzeni ub. dni w: a/ wyjeździe i ustąpieniu ze stanowiska ambasadora USA w Rio de Janeiro, Mr. Jefferson Caffery, b/ wyjeździe do Włoch ministra wojny, gen. Dutry, c/ pogłoskach o zmianach w stosunkach brazylijsko-argentyńskich.

Ad a. Nie ulegało wątpliwości, że dymisja ministra Aranhji, jak to podkreślałem znalazła, bo znaleźć musiała negatywny oddźwięk w Ste. Dpt. Dla ambasadora USA w Rio dymisja ta miała znaczenie zasadnicze: tak polityczne, jak sentymentalne. Aranha był jedyną i główną podporą, filarem dyplomacji amerykańskiej w Brazylii. Amb. Caffery nie miał w gruncie rzeczy poza b. ministrem spraw zagranicznych żadnego innego oparcia w rządzie brazylijskim, w dużym tego słowa znaczeniu. Kontakt jego był bliski i bezpośredni z Itamarati via osobę ministra, który regularnie i bez protokołu był zawsze w południe / bez telefonicznej umowy - jeśli oczywiście był w Rio/ do dyspozycji swego amerykańskiego przyjaciela. Wszystkie sprawy między Stanami i Brazylią były przeważnie tą drogą załatwiane.

Podkreślić należy, że gdy Aranha znajdował się już w stanie dymisji, w dniu 7 rocznicy dyplomatycznej reprezentacji ambasadora Caffery, zjawił się on w Itamarati /msz/, by zademonstrować swą przyjaźń i z a c z n o ś ć z ambasadorem USA. Ten szczegół, może drobny napozór wymaga podkreślenia, ze względu właśnie na podkreślenie łączności wymienionych osób - b. ministra i b. ambasadora.

Wyjazd Caffery'ego oznacza niewątpliwie koniec pewnego okresu w stosunkach amerykańsko-brazylijskich.

Gdy w dn. 15 bm. amb. Caffery zjawił się na obiedzie w ambasadzie meksykańskiej, mówiąc mi, iż pozostanie przez krótko, ponieważ otrzymać wezwanie z Waszyngtonu, dokąd odleci nazajutrz, miałem jeszcze wątpliwości odnośnie możliwości jego powrotu, natomiast, gdy w dniu wyjazdu rezeszkał do całej prasy podziękowanie za współpracę, doszedłem do przekonania, iż rozstanie jego z Brazylią zostało postanowione; opublikowany następnie w Waszyngtonie już po jego przybyciu do Stanów komunikat o powierzeniu mu stanowiska reprezentanta dyplomatycznego w Paryżu było potwierdzeniem tego przypuszczenia.

Caffery bez Aranhji w tymtejszym msz-ecie stracił w gruncie rzeczy rację bytu; Stosunki amerykańsko-brazylijskie na tym terenie muszą też niewątpliwie znaleźć inny wyraz.

Niejednokrotnie i oddawna miałem okazję podkreślać, iż nie-należy przypuszczać, by Amerykanie potrafili wytrzymać próbę stosunków z Brazylią, że bez dostatecznej wytrzymałości psychicznej i politycznej, znecierpliwieni, w tym lub innym momencie gotowi będą raczej porzucić Brazylię, zniechęceni i rozczarowani, niż kontynuować rozpoczęte dzieło opanowania największego kraju Południowej Hemisfery. Przy braku zmysłu kolonialnego i przeroście zmysłu tęsknoty za krajem, Amerykanie niewytrzymują pierwszych prób starć w stosunkach z Brazylią.

Przykład amb. Caffery jest niewątpliwie nadwyrąz wymowny.

Będąc świadkiem rozwoju stosunków brazylijskich, od sympatji prooslowych, przy naśladowaniu systemów totalnych i półtotalnych do przejścia do obozu alianckiego przy szukaniu wyrazu przejścia do t.zw. półdemokracji, przy zachowywaniu frazeologii demokratycznej przejścia, pujscia, do którego przyczyniła się przedewszystkiem arogancka polityka Niemiec: torpedowanie statków brazylijskich, - amb. Caffery przypisuje sobie a nadewszystko Aranhji wielki wpływ na tę zmianę stosunku Bazylii do zagadnień światowych.

Zauważyć należy, że pomimo, iż Aranha był tej zmiany orędownikiem i wyrazicielem, rzecznikiem wypowiedzenia wojny Niemcom był w pierwszym rzędzie reakcyjny, i /dawniej/ germanofilski minister wojny,

gen. Dutra, który w poczuciu obrażonej dumy żołnierskiej, w imię zranionego honoru żołnierskiego Brazylii, po storpedowaniu statków brazylijskich i śmierci "jego" żołnierzy, którzy tymi statkami byli transportowani, zaproponował wypowiedzenie wojny Niemcom i Włochom, pomimo, iż był zdania, że Brazylija nie jest do wojny gotowa"...

Ad. b. Minister gen. Dutra odleciał w dn. 20. bm. do Włoch /w towarzystwie płk. Jose Bina Machado, pr. Antonio Dutra'y/. Zastępuje go Gen. Canrobert Pereira da Costa /a szefem gabinetu jest zastępczo płk. Leoni de Oliveira Machado/.

Gen. Dutra - jak większość polityków i wojskowych w tym kraju szuka swego osobistego sukcesu w tej podróży, "poszumu skrzydeł", "chwasy wojennej".

Jego zwycięstwo w konflikcie z Aranhją wymaga zagranicznego sukcesu wobec wzrostu opozycji przeciw kierownictwu w kraju. Zwraca uwagę, iż minister daje zastępstwo bezimiennemu generałowi bez żadnego wyrazu politycznego, pomijając "masońskiego" gen. Benicio lub "pozytywistycznego" gen. Pessoa'ę, tj. wyraźnie proaljanckich elementów; zarzucane ministrowi wojny przez gen. Rabello unikanie w wystąpieniach publicznych akcentów antynazistowskich, przy stałym posługiwaniu się truizmami, gen. Dutra pragnie zastąpić pogłębieniem akcji "brazylijskiej" nacjonalistycznej, tzw. brazylijanizmowi. I to tak w sensie personalnej polityki, jak wojennej.

Odeszły ostatnio dalsze transporty wojsk brazylijskich do Europy. W związku z tem w ub. tygodniu władze wojskowe /bez porozumienia z cywilnymi/ zarządziły przerwanie komunikacji telefonicznej i telegraficznej między Brazyliją i Argentyną, celem uniemożliwienia wysyłania lub telefonowania wiadomości o ruchu statków z Rio.

Wiadomości o przerwaniu komunikacji telefoniczno-telegraficznej z krajami południowymi tego kontynentu dają powód do nowej fali plotek odnośnie stosunków między Brazyliją i Argentyną; od zerwania stosunków począwszy, skończywszy na wersjach o ich nawiązaniu.

Ad. c. Stosunki brazylijsko-argentyńskie, jak to już uprzednio miałem okazję podnieść nie znajdują obecnie innego wyrazu. Ambasada Brazylijska w Waszyngtonie otrzymać z tutejszego msz-tu wyraźne instrukcje, by w sposób niedwuznaczny podkreślała to nazewnątrz. Równocześnie jednak rząd brazylijski wszystko uczyni, by zachować jaknajlepsze stosunki z Argentyną, bo "Brazylija pragnie uniknąć konfliktu ze swym południowym sąsiadem".

Brazylija nie uzna rządu argentyńskiego /na szczęście Brazylii od dymisji amb. Rawsona, nieprzybył tu jego następca, Espil i od śmierci amb. Brazylii w Buenos Aires, Rodrigue z Alves'a niezamianowano następcy/, ale też, przy zachowaniu najlepszych pozorów niebędzie z tym rządem szukała zwad, dając równocześnie nazewnątrz wyraz swej solidarności z USA w sensie platonicznym.

Dreptanie w miejscu nie oznacza bynajmniej bezprogramowości; prez. Vargas szuka w dalszym ciągu dla Brazylii samodzielności dyplomatycznej, "dyplomatycznego" wyzwolenia i "wolności" ekonomicznej, równoznacznej z wszelkimi korzyściami finansowymi Brazylii na niekorzyść kapitałów zagranicznych, przede wszystkim amerykańskich, najbardziej na tym terenie zainteresowanych, tj. korzyści doraźnych, szybkich dla nadrobienia pomyślności Brazylii.